

# Andrzej Kołpak-Klewszczyński

---

## Przemówienie Andrzeja Kołpak-Klewszczyńskiego z okazji pięćdziesięciolecia egzaminu dojrzałości 1962-2012 (Liceum im. J. Marchlewskiego)

---

Rocznik Mińsko-Mazowiecki 20, 325-326

---

2012

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **Przemówienie Andrzeja Kołpak-Klewszczyńskiego z okazji pięćdziesięciolecia egzaminu dojrzałości 1962-2012 (liceum im. J. Marchlewskiego<sup>1</sup>)**

Szanowna Pani Profesor, Drogie Koleżanki, Drodzy Koledzy!

Radość i wzruszenie – to dwa uczucia, które towarzyszą nam dziś, gdy spotykamy się po 50 latach od zdania matury i ukończenia szkoły. Radość – bo możemy znaleźć się znów w swoim gronie, wśród tych, z którymi łączyły nas niegdyś więzi przyjaźni, koleżeństwa i pierwszych miłości, wzruszenie, bo widok znajomych twarzy przenosi nas w czasy młodości, górnej, chmurnej i durnej, ale w gruncie rzeczy jakże szczęśliwej i beztrudnej. Pół wieku to szmat czasu, a my czujemy się dziś niczym świeżo upieczeni maturzyści, wchodzący dopiero w dorosłe życie. Nie bójmy się wzruszeń – w końcu po to są jubileusze...

Szczególnie cieszy fakt, że jest wśród nas pani profesor Augustyniak – niegdyś „sroga wychowawczyni”, a dziś Nasza „Nusia Kochana”, której serdecznie dziękujemy za to, co kiedyś i za to co teraz.

Powiedzmy sobie szczerze: przyszło nam żyć w nie zawsze łatwych, ale bardzo ciekawych czasach. Nasze szkolne lata to okres post-stalinowskiej odwilży. Więc, choć nie uniknęliśmy wciskania do młodych głów ideologicznego kitu, choć religię w szkole pozwolono nam mieć tylko przez rok, choć podręczniki historii pomijały lub przekłamywały wiele istotnych faktów z naszych dziejów – to i tak mieliśmy znacznie więcej swobody, niż poprzednie pokolenie ZMP-owców lub następne roczniki, te z czasów późnego Gomułki. Nam nikt nie zabraniał chodzić do kościoła, słuchać Marino Mariniego, ani tańczyć rock and rolla. Oczywiście poza murami szkoły – ale dobre i to.

Mieliśmy i to szczęście, że uczyli nas wspaniali pedagodzy, niektórzy jeszcze z dobrym, przedwojennym stażem. Czcimy pamięć naszych pań i panów profesorów: Heleny Tauszowskiej, Janiny Latynowicz, Walentyny Goerst, Anny Mielczerkowej, Janiny Kierryłowej, Danuty Strzemiecznej, Janiny Jensenowej, Franciszka Czyżkowskiego, Stanisława Jesionka, Leonarda Szyłberga, Jana Misiółka.

Osobne wspomnienie należy się dyrektorowi Władysławowi Lewartowskiemu, który zapisał się w naszej pamięci jako człowiek o wielkiej charyzmie i ogromnym talencie pedagogicznym. Był wojującym komunistą; zdecydowana większość spośród nas nie podzielała jego poglądów w tym względzie, co nie

---

<sup>1</sup> Obecnie patronem szkoły jest Polska Macierz Szkolna.

zmienia postaci rzeczy, że potrafiliśmy docenić jego zasługi jako dyrektora i wykładowcy. Kiedy więc w roku 1968 padł ofiarą antysemickiej nagonki, usunięcie go z funkcji dyrektora uznaliśmy za grube świństwo i równie gruby błąd. I czas pokazał, że mieliśmy rację, bo szkoła już nigdy potem nie miała tak mocnej pozycji i takich osiągnięć, jak za jego czasów.

Godzi się wspomnieć tu również naszego prefekta, księdza Jana Starszyka. Był to kapłan o wybitnej inteligencji i szerokiej wiedzy, zresztą nie tylko teologicznej. Umiał doskonale trafić do młodych serc i umysłów, nie unikał trudnych tematów, a siłę wiary łączył z nowoczesnością poglądów i głębokim zrozumieniem ludzkich problemów. Jeśli dziś zjazd koleżeński rozpoczynamy od mszy świętej w naszym dawnym kościele, to jest w tym trwały ślad nauk księdza Jana Starszyka.

Serdecznie wspominamy naszych kolegów, którzy odeszli: Janka Stelmaczyka, Andrzeja Miernika, Henia Zawadkę oraz Jankę Walewską. Pozdrawiamy tych wszystkich, którzy nie mogli przybyć tu dziś, ale na pewno są myślą z nami.

Cieszymy się, że dane jest nam spotkać się po latach i choćby na kilka godzin powrócić w czasy młodości. Prośmy Boga, by dał nam zdrowie i siły, abyśmy mogli spotkać się jeszcze nie raz w tym gronie.